

# Polska muzyka jest czymś niepowtarzalnym

Z Rościławem Wygranienką, ukraińskim organistą, o polskiej muzyce organowej i podwójnym debiucie płytowym rozmawia ks. Arkadiusz Jędrasik

**Kiedy rozpoczęła się Pańska przygoda z muzyką i postanowił Pan zostać organistą?**

— Pierwsze kroki muzyczne i organowe zawdzięczałam swojej mamie, organistce po Konserwatorium Leningradzkim i muzykologowi. Zasadniczo muzyka mnie nie interesowała, a już najmniej szkolna rutyna z nią związana. Jedyna rzecz, która mnie w muzyce interesowała zupełnie szczerze, to organy, na których gry mama uczyła w szkole muzycznej. Czekając na nią, korzystałem z każdej wolnej chwili i zasiadałem przy szkolnych organach, które imponowały mi zupełnie innym — niż się dookola szły — dźwiękiem oraz pokazaną ilością klawiszy, przycisków, bolców i mostków. Znaczącym sukcesem był natomiast pierwszy mój występ publiczny, i to nie było gdzie, tylko od razu we Włoszech — w Weronie, w kościele św. Nazarego i Celsjusza w lipcu 1991 roku, kiedy nie miałem jeszcze 13 lat. Koncert zorganizował mój ojciec, od kilku lat mieszkający we Włoszech; mama natomiast miała o nim nie wiedzieć, by dostać nieoczekiwane zaproszenie. Zagrałem pewnej soboty po Mszy św. wieczornej czterdziestominutowy recital z utworów, których przedtem nauczyłem się samodzielnie; sukces wśród słuchaczy sprawił, że zostałem przez proboszcza poproszony o powtórzenie koncertu w niedzielę po Sumie. To był moment przełomowy, to wyznaczyło moją dalszą drogę zawodową. Najważniejszym i bodaj miłym krokiem był mój pierwszy przyjazd do Polski w 1995 roku i późniejsze rozpoczęcie studiów na uczelni warszawskiej.

**Jakie sukcesy ma Pan już na swoich koncertach?**

— Wygrałem kilka konkursów międzynarodowych, w tym konkurs w szwajcarskim Saint-Maurice, gdzie w tym roku jestem zaproszony już jako juror. Oprócz tego zagrałem już kilkadziesiąt koncertów organowych w ponad 150 miastach Europy, w czasie których zabrzmiało ponad 800 utworów organowych, w tym prawie 100 polskich. Ostatnio coraz więcej sukcesów przynoszą mi badania muzykologiczne, które zaowocowały m.in. pierwszym po ponad 180 latach wydaniem felugii na temat „Jeszcze Polska nie zginęła” Karola Kurpińskiego czy też powstaniem katalogu wszystkich zachowanych organów na Białorusi.

**Teraz pojawiły się na rynku dwie Pańskie debiutanckie płyty. Jedną z premierowym kompletnym nagraniem Tabulatury Warszawskiej, a drugą z premierową rejestracją kompletu dzieł Adama z Wągrowca, Piotra Żelechowskiego i Petrusa de Drusina. To spektakularny i oryginalny debiut. Dlaczego zainteresował się Pan właśnie tą muzyką?**

— Od początku, mieszkając w Polsce, starałem się dostrzegać nie to, co wszędzie w dobie globalizacji jest takie same lub „dorównuje” czy „nie dorów-

nuje” wzorom zagranicznym, lecz to, co jest w Polsce unikatowe i niepowtarzalne. W pewnym momencie nie mogłem nie zwrócić uwagi na muzykę polską, która była dla mnie czymś niepowtarzalnym, a która, tak się złożyło, w procesie studiów zajmowała marginalne miejsce. Toteż poznawałem ją samodzielnie, co dodatkowo motywowało mnie do rozmyślenia nad nią. W pewnym momencie przyrzekłem sobie, że kiedykolwiek by nie powstała moja pierwsza płyta, nie będzie ona zawierała ani toccat i fug Bacha, ani sonat Guilimanta, lecz poświęcę ją muzyce, która dotychczas swojej realizacji się nie doczekała. Muzyce polskiej, ponieważ polska muzyka organowa — z wyjątkiem kilku „długich utworów” — w zdecydowanej większości nie jest utrwalona na płytach, miałem tak naprawdę dość łatwe zadanie. Bardzo się cieszę, że panu Janowi Jamickiemu, który robi dla kultury polskiej chyba więcej niż całe państwo polskie, a który w ramach mecenatu nagrania te zrealizował, bliska jest koncepcja albumów monograficznych: tylko takie podejście jest naprawdę istotne i pomocne w rzetelnym spojrzeniu na całość kultury narodowej twórczości muzycznej. Chciałem też przy okazji nagrania zwrócić się ku unikatowym organom staropolskim w Kazimierzu Dolnym, a więc wybrałem muzykę, która szczególnie nadawała się do wykonania na nich. W wyniku mojego pomysłu i interpretacji oraz dzięki wsparciu i realizacji przez wydawnictwo Acte Préalable powstały dwie płyty, z których jestem szczerze zadowolony. Nie tylko dlatego, iż nagrania te są w większości premierowe na światowym rynku fonograficznym, ale również dlatego, że po raz pierwszy powstała monograficzna płyta z imiennymi utworami kompozytorów staropolskich.

**Napisal Pan komentarz do obu płyt. Proszę nieco nam opowiedzieć o wykonywanej muzyce...**

— Adam z Wągrowca — kluczowa figura nagrań, jest jednym z największych źródeł polskiej kultury muzycznej dokonanych w ostatnich latach. Był to organista należący do zakonu cystersów w Wągrowcu, urodzony natomiast w Margoninie na Pałukach. Imię jego przewija się przez kilka dokumentów epoki, gdzie jest wspominany jako wybitny organista. Jego utwory w większej części znajdują się w Tabulaturze Żmudzkiej przechowywanej w kolegium jezuitów w Krocach na Litwie. Jest to w zasadzie pierwszy w Polsce przypadek, kiedy mamy do czynienia ze wzmiarkami o wybitnym organiście, pewnymi nawet szczegółami biograficznymi, a jednocześnie z całym zestawem pochodzących od niego kompozycji. Chciałbym podkreślić, że celem mojego nagrania było nie tylko utrwalić wszystkie dzieła organowe Adama, lecz dokonać nagrania absolutnie wszystkich znanych dzisiaj jego dzieł muzycznych, niekiedy dokonując adaptacji utworu zespołowego na or-

gany lub załączając utwory, których autorstwo Adamowi przypisuje się hipotetycznie. Mogę mówić o wielkiej osobistej satysfakcji, iż właśnie pierwsza moja płyta solowa utrwaliła sobą tę niezwykłą twórczość. Tabulatura Warszawska, którą nagraliśmy poniekąd „przy okazji”, korzystając z dostępu do organów — to ostatnie ogniwo w 250-letnim łańcuchu kilkudziesięciu polskich tabulatur organowych, mniej lub bardziej do dziś zachowanych. To zbiór utworów na instrumenty klawiszowe pochodzący prawdopodobnie z lat 80. XVII wieku. Od początku odkrycia tego zbioru na przełomie XIX i XX w. wiąże się z nim wiele wątpliwości, które do dzisiaj nie zostały rozwiązane, ponieważ materiał, którym dziś dysponujemy, to zaledwie skrócona kopia uszczuplonego odpisu (lub na odwrót) oryginalnego. W związku z tym istniejące hipotezy i domysły pozostaną już prawdopodobnie nie sprawdzone. Jedynie, co nigdy nie zostanie zakwestionowane, to artystyczne piękno utworów zawartych w pozostałościach tej tabulatury, nagranych obecnie na płytę.

**Słynne Preludium Jana Podbielskiego nie znalazło się jednak na płycie...**

— Nie. Zgodnie z przeprowadzonymi badaniami można z niemal całkowitą pewnością stwierdzić, że owe słynne Preludium to nic innego, jak historyczna mistyfikacja, powstała na początku XX w., zaś Jan Podbielski, niespotykany w żadnych źródłach historycznych, prawdopodobnie był postacią fikcyjną.

**Obie płyty zostały nagrane na organach w Kazimierzu Dolnym. To najlepszy instrument do tego repertuaru?**

— Tak. To sam w sobie instrument fantastyczny, niezwykle inspirujący. Chwała wszystkim, którzy się przyczynili do tego, że dotrwał do dziś w tym stanie. To autentyczny instrument gromadzący w sobie wszelkie możliwe barwy właściwe instrumentom staropolskim. To instrument bardzo duży, jak na czasy swojej budowy (ok. 1620), dysponujący niezwykle bogatą paletą barw, co sprawia, iż perspektywa zarejestrowania na nim kilkudziesięciu krótkich utworów staje się prawdziwą okazją do brzmieniowej dokumentacji tego unikatowego zabytku.

**Dla mnie jest to znakomite nagranie: bardzo stylowe, eleganckie, niosące w sobie mnóstwo emocji i piękna. Chyba zawsze przy premierowym nagraniu przed artystą stoi nie lada wyzwanie: albo zachwyci tymi dziełami, albo wyjdzie z tego słaba muzyka, która słuszenie jest zapomniana. Jak Pan znalazł tak dobry klucz do swoich premierowych interpretacji tych dzieł?**

— Oczywiście przede wszystkim ja sam powinienem się zainspirować, zachwycić tą muzyką, żeby znaleźć



najlepszą możliwą jej interpretacją. Tak się właśnie stało: przeznaczony do nagrania repertuar pochłonął mnie całkowicie, żyłem tą muzyką, przepuszczałem przez siebie, nuciłem, zaś jednocześnie badałem możliwości jej stylowej interpretacji, tak by nagranie zaprezentowało się na należytym poziomie współcześnie posiadanej wiedzy o interpretacji muzyki tamtej epoki. Ta wiedza teoretyczna jest punktem wyjściowym dla interpretacji muzyki dawnej, lecz należy też zadbać o to, by muzyka ta nie pozostała jedynie eksponatem muzealnym, co nie raz możemy zauważyć, sięgając po dostępne nagrania. Muzyka dawna jest dla mnie jak najbardziej żywa, toteż i konwencja wykonawcza nie mogła być inna. Nadanie jej dodatkowych jeszcze cech „zabytkowości” przypominałoby sztucznie podstarzane obrazy, dokumenty, papiery, co pachnie bardziej podobnie i chęć wprowadzenia w błąd niż troską o prawdę historyczną.

**Czy potrafi Pan powiedzieć, dlaczego ta twórczość, a także wielu innych polskich kompozytorów, popadła w zapomnienie?**

— Może dlatego, żeby wnieść trochę paradoksu do krajowego życia muzycznego, gdy ja, obcokrajowiec, podejmuję więcej wysiłków dla promocji polskiej twórczości organowej niż sami polscy koledzy. Wydaje mi się, że jest w tym wszystkim jakiś głęboko zatajony kompleks, sprawiający, iż usilnie próbuje się wykonywać „klasycznych światowych”, pokazując, że „i my potrafimy”, gardzi się zaś muzyką powstałą we własnym kraju. Natomiast jak już się za to bierze, to zaczyna się zaklanianie, iż jest to „najpiękniejsza muzyka”. Albo następuje proces bagatelizacji sprowadzający całą bogatą twórczość krajową do kilku stale powtarzanych szlagierów ulubionych u publiczności. Brakuje natomiast w tym zwykłego, obiektywnego podejścia, które by wyeliminowało postawy skrajne — tak pogardliwą, jak i uwielbiającą — gdyż ani jedna, ani druga nie jest do końca konstruktywna i pomoc-

na w upowszechnieniu wciąż zaniedbanej muzyki.

**Jakich kolejnych Pańskich odkryć muzycznych możemy się spodziewać?**

— Cały czas, pracując nad materiałami, odkrywam coś nowego. Może to być nierozpoznana wcześniej przez nikogo canzona Frescobaldiego lub fuga Pachelbela z Seegera; mogą być to nowo odnalezione utwory Feliksa Nowowiejskiego, w tym jeden z okresu, co do którego powszechnie się uznaje, że będąc po wylewie, już nic nie komponował... Tak naprawdę nie same odkrycia są tu cenne, lecz stała, systematyczna praca, która pozwoli przywrócić zaniedbaną i zapomnianą muzykę w krąg zainteresowań nas wszystkich. Dopiero wtedy można będzie się skoncentrować na rzeczach bardziej „lokalnych”, jak np. rozszyfrowanie wszystkich tabulatur, szeroko zakrojone badania porównawcze i tak dalej. Trudno od kogokolwiek tego oczekiwać, jeżeli nie przejawia wobec tej muzyki autentycznego zainteresowania. Młodym artystom wypada życzyć jak najwięcej dystansu wobec kariery i siebie samego. Pokory i cierpliwości. To raczej nie przyniesie nam więcej szczęścia, jednak da o wiele większe poczucie spełnienia wobec samej muzyki. Na koniec rozmowy oddaję głos profesorowi Johannesowi Geffertowi z Wyższej Szkoły Muzyki w Kolonii: „Wykonanie (...) pełne jest muzykalności oraz zrozumienia utworów, stylu, specyfiki instrumentu. Pan pokazuje te organy w pełni ich barwy, i ta starodawna muzyka staje się żywą, wprowadzając jednocześnie w atmosferę przeszłości i dawnej liturgii. To może oczarować nawet tych, którzy nie przepadają za dawną muzyką organową. Brawo, bravissimo! Jeżeli ten świat miałby upaść, Pan może wiedzieć, że wniósł coś niezwykle szczególnego do skarbcza dawnej muzyki organowej, coś, co zostanie tam dla przyszłych pokoleń i z czego ma Pan pełne prawo być dumny” (list z 25 I 2008 r.).

**Dziękuję za interesującą rozmowę.**

## Kalendarium

27 marca

1775

Sejm powołał Radę Nieustającą, najwyższy organ władzy administracyjnej Rzeczypospolitej.

Do jej kompetencji należało kierowanie administracją, przygotowywanie projektów ustaw sejmowych.

1845

Urodził się Konrad Wilhelm Roentgen, niemiecki fizyk. W 1895 r. odkrył promieniowanie elektromagnetyczne, które

nazywa się promieniami X lub promieniami Roentgena.

1927

Polskie Radio po raz pierwszy przeprowadziło transmisję hejnału z wieszy Mariackiej w Krakowie.

1939

Premier Felicjan Sławoj-Składkowski wydał instrukcję o orga-

nizowaniu ministerstw w czasie wojny.

1940

Szef SS Heinrich Himmler nakazał budowę obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

1945

Władze sowieckie podstępnie aresztowały w Pruszkowie 16

przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, m.in. wicepremiera Jana Stanisława Jankowskiego, gen. Leopolda Okulickiego i Kazimierza Pużaka. Wywieziono ich do Moskwy, gdzie odbył się pokazowy proces, który był pogwałceniem wszelkich praw.

oprac. AKU